

W przeddzień ostatniego meczu Giallorossich w ligowym sezonie trener Aurelio Andreazzoli spotkał się z dziennikarzami na tradycyjnej konferencji prasowej w Trigorii. Odpowiedział na niej na pytania o spotkanie Romy z Napoli oraz inne kwestie związane z jego drużyną.

Jutro praktycznie mecz towarzyski, a potem niemal ekstremalne wyzwanie. Pojawia się pokusa, żeby dać odpocząć niektórym piłkarzom, ale to także ostatni mecz na Stadio Olimpico i to z prestiżowym rywalem. Jak znaleźć właściwą równowagę?

AA: Nie jest łatwo. Trzeba jednak podejmować decyzje, które są logiczne... Mamy jednego zdyskwalifikowanego, Francesco Tottiego, a to także w pewien sposób wyznaczyło nam kierunek. No i trzeba uwzględnić wszystkie komponenty, o których mówiłeś. Chcemy walczyć o wygraną, jak zawsze, zwłaszcza przed naszą publicznością. Chcielibyśmy pięknie zamknąć ten sezon i dać fanom powody do zadowolenia w tym meczu z przeciwnikiem absolutnie zasługującym na szacunek. Jasne jest, że teraz biegniemy myślą także do przyszłej niedziele, ale – jak powiedziałem wcześniej – ten mecz, podobnie jak z Milanem, pomoże nam się przygotować do spotkania pucharowego. Także o tym trzeba pamiętać. Na razie nie podjąłem jeszcze żadnej decyzji. Mam pewne wyobrażenie, ale muszę jeszcze je zweryfikować. Nie jest jednak łatwo podejmować decyzje w takiej sytuacji.

Piłkarze, których nie ma wśród powołanych, mogą wrócić do zdrowia na przyszłą niedzielę?

AA: Taka jest sytuacja aktualna. Jeśli jutro nic się nie stanie, piłkarze dziś nie powołani... Mamy nadzieję, że będziemy mieć do dyspozycji cały zespół. Uważam, że wszyscy mogą wrócić do gry na następny mecz. Może tylko Stekelenburga to nie dotyczy.

Zanim zaczęła się Pana przygoda na ławce Romy, powiedział Pan, że czekają go wyzwania. Może nam Pan powiedzieć, czego nie udało się zrealizować? Co jeszcze musi naprawić w tej drużynie trener, który obejmie jej stery?

AA: Powiedziałem już w ubiegłą sobotę: miałem nadzieję, że uda mi się sprawić, że ta drużyna będzie grała równiej, zachowa ciągłość wyników. Tymczasem niestety mieliśmy dwa poważne potknięcia, które mi się wcale nie podobały. Mówię o dwóch potknięciach, ponieważ nie liczę Chievo. Mówię o Palermo i Pescaraze. Chcecie zdradzić teraz, kto będzie moim następcą? Znaleźliście go już? Ja nigdzie do nie widziałem. Wydaje mi się, że zapomnieliście, że ta drużyna ma jeszcze trenera, który ma pełny zakres praw i obowiązków wynikających z jego pozycji. Wydaje mi się, że wy już przekazaliście te prawa i obowiązki komuś innemu.

Skoro Roma ma trenera, to czy ten trener przedłużyłby sobie kontrakt, jak powiedział jakiś czas temu?

AA: A to coś nowego. Nigdy czegoś takiego nie powiedziałem.

Raz powiedział Pan, że przedłużyłby Pan sobie kontrakt...

AA: Zmuszacie mnie ciągle do powtarzania tych samych rzeczy. Ja robię to z dobrego wychowania, ale nudzi mnie odpowiadanie ciągle na te same pytania. Nie, nie przedłużyłbym sobie kontraktu, ponieważ nie czuję się do tego zdolny [śmieje się – od red,] Tym razem chcę coś zmienić: czy wydaje ci się, że mogę tu przyjść i powiedzieć, że nie przedłużyłbym sobie kontraktu? Czy twoim zdaniem mogę coś takiego powiedzieć?

Może już Pan rozmawiał z władzami klubu...

AA: To jest nasza sprawa.

Jest Pan tu od jakiegoś czasu. Wczoraj Osvaldo mówił o grupie, która prawdopodobnie będzie musiała zacząć od zera pomimo dwóch lat pracy. Jaka jest największa luka w strukturze tej drużyny? Jakie działania na rynku transferowym by Pan podjął, gdyby mógł Pan sobie pozwolić tylko na jeden zakup?

AA: Zauważyłem taką lukę, ale nie powiem ci o niej.

Czy, jako członek sztabu tego klubu, może Pan podsumować ostatnie dwa lata Romy? Klub zmienił 4 trenerów, jeśli liczyć Pana ewentualnego następcę. Czy to nie destabilizuje grupy? Czy nie jest problemem, że klub, który mierzy w wielkie cele, musi znów zaczynać od nowa?

AA: Zaczynianie od nowa zawsze jest pewnym problemem. W każdej pracy. Trzeba zobaczyć, czy tak właśnie powinno być tutaj. To jest twoja ocena, ale ja na przykład tak nie uważam. Nie sądzę też, żeby myślały tak władze klubu. Trzeba dalej iść podjętą drogą, jak zawsze to powtarzaliśmy. Nie jest i nie była to łatwa droga, nie można tego negocjować. Na pewno było poniżej powszechnych oczekiwań. Ale czy trzeba zaczynać od nowa? Moim zdaniem to przesada.

Widział Pan jakąś ciągłość?

AA: Absolutnie i to znaczącą. Sytuacja cały czas ewoluuje, ale miejmy nadzieję, że poprawić będzie trzeba jak najmniej. Trzeba będzie naprawić te aspekty, które klub uzna za właściwe.

Te miesiące na ławce Romy były też dla Pana szansą na pokazanie się. Weźmie Pan pod uwagę ewentualne propozycje poprowadzenia innych drużyn?

AA: To jest mój zawód. Myślę, że umiem go dobrze wykonywać i że mam właściwe doświadczenie, żeby robić to, co należy do moich obowiązków. Tutaj czy gdziekolwiek indziej. Mogę też robić to, co zawsze robiłem. Ale, jak wam powiedziałem, ja mam jasną wizję mojego losu. To ja go kontroluję i ja o nim decyduję.

Może Pan wystawić ocenę Romie za ten sezon? Spodziewał się Pan tak miernej postawy?

AA: Według mnie mierny to nie jest właściwa ocena. Może nie była to postawa dostateczna, ale na pewno też nie mierna, ponieważ widać było kilka dobrych

rzeczy. W pierwszej fazie Zemana, gra Romy była szampańska. Potem były pewne trudności, które doprowadziły do wydarzeń, jakie wszyscy widzieliśmy. Daliśmy z siebie wszystko, odzyskaliśmy trochę równą formę, zbliżyliśmy się do naszych celów, a jeden ciągle jest możliwy do zrealizowania. Gdyby nam się udało, to może kompletnie zmienić twoją mierną ocenę. Ja powiedziałbym, że Roma zasłużyła na dostateczny, ale sezon może stać się dobry. Musimy zachować wiarę. Przed nami tydzień pracy. Jesteśmy dobrej myśli i wierzymy, że możemy zrealizować nasz cel. Jesteśmy pełni wiary.

Powiedział Pan, że przedłużyłby sobie kontrakt i że umie dobrze wykonać swoją pracę. Ale powiedział Pan też, że sezon może i nie być mierny, ale też nie był dobry...

AA: Powiedziałem, że był dostateczny, ale może stać się dobry, jeśli wygramy Puchar Włoch i zakwalifikujemy się do Europy.

Dla Pana to dostateczny, dla innych niedostateczny. Nie sądzi Pan, że w Pana wypowiedziach jest jakaś niekonsekwencja?

AA: W moich nie. Nie ma mowy.

Na swojej pierwszej konferencji powiedział Pan, że jest bardzo szczęśliwy ze swojej roli.

AA: Co powiedziałem?

Że się Pan nią cieszy czy coś takiego.

AA: Ależ dalej się nią cieszę. Wiesz, co robię? Trenuję Romę, jeden z najlepszych klubów na świecie. Jak mógłbym się nie cieszyć? Jest mi żal, że nie udało mi się zrobić wszystkiego tego, co chciałem, ale w sporcie to się zdarza. Dalej jednak się cieszę.

Co jest najpiękniejsze w trenowaniu Romy? A jaki negatywny aspekt chciałby Pan usunąć?

AA: O negatywach nie będę mówił. Pozytywny aspekt, o którym często rozmawiam z moimi współpracownikami, jak choćby wczoraj, to kiedy idę na przechadzkę po mieście – czuję sympatię ludzi, nie romanistów ale po prostu ludzi. Tak było choćby wczoraj wieczorem. Nawet nasi rywale w meczu pucharowym, którzy oczywiście nie życzą mi wygranej, okazują mi sympatię, której się nie spodziewałem. To podoba mi się najbardziej. Tak się dzieje, gdziekolwiek nie pójde. I dotyczy zarówno młodzieży, jak i osób starszych. To dla mnie powód do dumy i znaczy, że osiągnąłem to, co wyznaczyłem sobie na cel na samym początku. Mówiłem o tym w wywiadzie dla Roma Channel – chciałem przekonać ludzi, przyciągnąć ich do Romy. I myślę, że to mi się udało. Jestem z tego bardzo dumny i oczywiście bardzo im za to dziękuję.

Autor: kaissa